Cena 50 hal.
Nowy Dziennik wychodzi codziennie rano — także w poniedziałki —
Adres redakcyi i administracyi Kraków, ul. Stradom 913.
Nr telefonu 279, w nocy 1556
Rękopisów nie zwraca się.
Konto P. K. O. Nr. 141.123 Zakładu Galicyjskiej Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Cena 50 hal.
Prenumerata w Krakowie mies. 12 K. kwart. 35 Kor. z odnoszeniem do domu mies. 14 Kor. kwart. 41 Kor. Na prowincyi 14, kwart. 41 K. Za granicą: mies. 16 Kor. kwart. 47 Kor. Cena ogłoszeń: 1 w. pet. 0·80 (Mk. 0·80) Nadesłane; 1 w. pet. 3·— (Mk 3·—) Tekst: 1 w. pet 5·— (Mk. 5·—)
Zawiadomienia ślubne i gratulacye: 20 koron.

Rok II. Kraków, sobota 13 września 1919. Nr. 199

Polityka polska wobec Rosyi, Ukrainy i Galicyi wschodniej.

Kraków, 12 września

Niebezpieczeństwo rosyjskie, do niedawna jeszcze dość nieuchwytne, oświetliła błyskawica charakterystycznych wypadków, jakie w dniach ostatnich zaszły w Kijowie. W jej blasku zobaczyliśmy, jak istinno-ruski człowiek, zmagający się jeszcze z potopem bolszewizmu, wyciąga pożądliwe macki po Galicyę wschodnią. Z generalską prostolinijnością konstruuje on więzadła pomostu, którego filary w sieci podwodnych intryg dyplomatycznych stawia w Paryżu Makłakow i Sazonow. V. Bredow, dowódca części armii Denikina, która zajęła 31 u. m. Kijów, po zniesieniu jednodniowego panowania Petlurowców, oświadczył, że działalność tychże, a zatem niepodległościowców ukraińskich, uważa za zdradę stanu a uznaje jedynie dowództwo armii wschodnio-galicyjskiej. Poza naczelnem dowództwem ukraińskiem nastąpiły też pertraktacye Denikina z dowódcą korpusu wschodnio-galicyjskiego gen. Krausem.

Stanowisko Denikina przypomina kubek w kubek wypróbowaną metodę rządu rosyjskiego, tłumiącego per fas et nefas separatyzm ukraiński u siebie, a popierającego ruch analogiczny w Galicyi — w nadziei, iż spłynie on jak tyle innych słowiańskich strumyków do wielkiego morza rosyjskiego. Prof. Michał Pogodin był tym wysłannikiem, który pod maską panslawizmu zaszczepił w apolitycznym chłopie wschodnio-galicyjskim bakcyl moskalofilstwa (r. 1835) zaś import chłopów rosyjskich i okrągłych rubli — tym argumentem, który miał przekonać duszę i żołądek o korzyściach opieki wszechmocnego cara batiuszki. Emisaryusze Bobrinskich, Kruszewanów, Szulginów itd., propagując nacyonalizm rosyjski, walczą zażarcie o rząd dusz z rozbudzonym separatyzmem ukraińskim Romańczuków, Barwińskich itd. Widzimy regularną kampanię konkurencyjną. Organizują »Ukraińcy« ruskie towarzystwa oświatowe tzw. »Proswita« — przeciwstawiają im »Swiętojurcy« tow. im. Kaczkowskiego. Zakładają separatyści i kółkooperatywy — tworzą podobne instytucye »moskalofile«. Głoszą Ukraińcy radykalny program socyalny — przyrzekają Dudykiewicze jeszcze radykalniejszy. Rokrocznie odbywa się wielki exodus wynędzniałych dzieci ruskich do Rosyi, gdzie specyalne stowarzyszenia, założone przez rząd carski dla popierania „karpackich Rosyan“, tworzą z nich przyszłych agitatorów. Ortodoksyjny klasztor w Poczajowie na granicy, ściąga swymi „cudami“ tysiące pątników, oddając ich pod wpływy popów-mużyków.

Dość próbek dla charakterystyki metod rosyjskiej przedwojennej ofenzywy politycznej w Galicyi. Ciążenie Ukraińców galicyjskich ku Rosyi i protektorski giest Denikina ma na tle tej historycznej reminiscencyi potrójną doniosłość; Rosya odświeża tradycyę swej prykarpackiej wszechrusskiej polityki, najbardziej krzykliwy nacyonalizm ukraiński zawiesza swe „święte“ dążenia (na razie na kolku), antybolszewicka Rosya manifestuje jawnie przeciwieństwo swych interesów do aspiracyi polskich in puncto Galicyi wschodniej mimo, że łączy ją z Polską wspólność akcyi przeciw bolszewikom. Wszystko to zaś razem nie może być bez wpływu na politykę wschodnio-europejską koalicyi.

W art. „Problem ukraiński“ staraliśmy się wykazać, że dyrektywa koalicyi brzmi: Rosya bolszewicka delenda est, Rosya jako taka ma być wskrzeszona i wzmocniona. Kwestya „Polska, czy Rosya-sojusznikiem koalicyi na Wschodzie“ — nie może być atoli b e z p o ś r e d n i o aktualną, gdy Rosya dzisiejsza zakażona jest bolszewizmem, a ten zwalczać może skutecznie tylko Polska i Rosya reakcyjna razem. Odwlekanie decyzyi w sprawie Galicyi wschodniej tłómaczy się tem, że koalicya chciała kolizyę polsko-rosyjskich interesów odsunąć, a sprzęgnąć obie te potęgi do wspólnej akcyi antysowieckiej. Wysuwanie sprawy wschodniej Galicyi przez dyplomacyę rosyjską już d z i ś zmienia sytuacyę. Prowokuje ono rozstrzygnięcie drażliwej sprawy w chwili, gdy koalicya od kontrrewolucyi rosyjskiej do pewnego stopnia zależy. Wszelkie iunctim między Galicyą wschodnią a akcyą militarną nad Donem, to nacisk polityczny na ententę, przesłaniający chmurami horyzont p o l s k i e g o rozwiązania tej sprawy. Wobec tego, że miecz polski i pałasz rosyjski, tnące dotąd zgodnym rytmem — sowieckich czerwonogwardzistów, teraz się skrzyżowały, rodzi się pytanie, jak koalicya zbuduje most między tak sprzecznymi interesami, jaką drogą pójdzie, aby nie zrazić Polaków a utrwalić sympatye rosyiskie. Koalicya ostatniego słowa w tej kwestyi jeszcze nie wypowiedziała i nie kwapi się, jak już wskazaliśmy, tego uczynić. Możnaby sądzić, że korzystne wieści dotyczące regulacyi granic zachodnich a ponure wersye odnoszące się do wschodniej ściany oznaczają, iż koalicya znalazła już formułkę kompromisową: wzmocnić Polskę na Zachodzie dla skutecznego pilnowania militaryzmu pruskiego i wzmocnić Rosyę na Zachodzie tzn. polskim kosztem. W każdym razie kwestya otwarta.

Niemniej wymaga komplikujący się splot wydarzeń jasnej, rozumnej i samodzielnej polityki na Wschodzie. Gdzie ta busola, któraby szczęśliwie przeprowadziła przez ten złowieszczy gąszcz polską nawę państwową? Różni, różnie radzą. Akcentują konieczność postawienia sojuszu z koalicyą na realniejszym gruncie zasady „do ut des“, rąbią furtkę do reakcyi rosyjskiej (endecy), zawierają pokój z bolszewikami (socyaliści), sławią sojusz z Rumunią, nakazują wzmocnienie akcyi wojskowej albo jej zlikwidowanie, wreszcie chcą zastrzyknąć niespokojnym kresom autonomię. Każda recepta ma braki; sojusz z reakcyą rosyjską, o ile jest możliwy, pozbawiłby Polskę sympatyi postępowej demokracyi Zachodu, sojusz z bolszewikami — poparcia koalicyi, przymierze z Rumunią jest zbyt niedostatecznem oparciem, przyczem mogłoby Polskę wciągnąć w jakąś zawieruchę bałkańską, spotęgowanie ofenzywy wojskowej może złamać bolszewików a postawić w ich miejsce białogwardzistów, zlikwidowanie akcyi wojskowej grozi pożarem bolszewickim

Po podpisaniu traktatu przez Austryę.

Wiedeń. PAT. Biuro kor. donosi z St. Germain. Dzienniki wieczorne omawiają podpisanie traktatu pokojowego na ogół sympatycznie. Intransigents podnosi występ kanclerza Rennera, który daleki jest od wszelkiej pyszałkowatości, mimo to dawał wyraz zaufania w przyszłość republiki austryackiej. Odmówienie podpisania traktatu pokojowego przez delegatów jugosłowiańskich i rumuńskich nie ma wielkiego znaczenia.

Jeszcze w sprawie przyłączenia niem. Austryi do Niemiec.

Decyzye co do par. 61 konstytucyi niemieckiej dotąd nie zapadła.

Wiedeń. PAT. Biuro kor. donosi z Wersalu, że Najwyższa Rada ententy nie mogła w dniu dzisiejszym powziąć jeszcze decyzyi co do par. 61 konstytucyi niemieckiej. Według informacyi pisma »Patrie« zgodnie z doniesieniem »Daily Mail«, odpowiedź Rady Najwyższej dla Niemiec nie będzie miała cech ultimatum.

Pokój z Bułgaryą — za tydzień.

Wiedeń. PAT. Biuro kor. donosi z St. Germain. „Journal des Debats“ podaje, że Rada najwyższa po podpisaniu traktatu pokojowego z Austryą odbyła posiedzenie, na którem uchwalono wręczyć reprezentantowi bułgarskiemu traktat pokojowy w ciągu najbliższego tygodnia.

Sprawa traktatu w Izbie włoskiej.

Wiedeń. PAT. »N. Fr. Presse« donosi z Lugano: W komisyi izby włoskiej przyjęto 20 głosami przeciw 4 sprawozdanie przewodniczącego komisyi p. Luzatt'ego, który zaproponował ratyfikacyę traktatu pokojowego z Niemcami. Sprawozdanie zawiera między innemi propozycyę depeszczenia dotychczasowych nieprzyjacielskich narodów do Związku narodów i oświadcza się przeciwko sądowemu ściganiu b. cesarza Karola.

Dlaczego Rumunia nie podpisała traktatu?

Artykuł o ochronie mniejszości nar. przyczyną odmówienia podpisu.

Wiedeń. PAT. Biuro kor. donosi z St. Germain dnia 10 bm. »Temps« ogłasza tekst noty Rumunii z dnia 8 września do konferencyi pokojowej, w której to nocie uzasadniona jest odmowa podpisania traktatu pokojowego z Austryą. Nota wywodzi, że Rumunia mimo, iż odrzucono wiele uzasadnionych jej żądań, byłaby gotowa do podpisania traktatu, atoli par. 60 traktatu narusza suwerenność i niezawisłość polityczną Rumunii, prosi, ażeby mogła podpisać traktat z zastrzeżeniem, że nie zgodzi się na artykuł 60. Jak wiadomo Rada najwyższa prośbę tę odrzuciła. Rząd rumuński odniósł się do p. Antonescu, aby wyjaśnił stanowisko Rumunii w tym kierunku, że nie szło tu o kwestyę żydowską która już przez ustawodawstwo rumuńskie została rozwiązana (!) lecz raczej o mniejszości niemieckie i węgierskie. Traktat pokojowy w obecnym jego brzmieniu dałby republice austryackiej i Węgrom możność mięszania się w wewnętrzne sprawy Rumunii.

Rumunia nie ufa Żydom węgierskim.

Kopenhaga. Tel. Comp. »Chicago Tribune« przynosi wiadomość, że rząd rumuński wydał około 100 tysięcy ludzi ze strefy, na której odbyć się ma plebiscyt między Rumunią a Węgrami. Największą część wydalonych stanowią Żydzi.

Senat amerykański przeciw Związkowi Narodów.

Mimo sukcesów Wilsona.

Wiedeń. PAT. Biuro kor. donosi w depeszy iskrowej z Belmaru. Z Waszyngtonu donoszą, że większość senatu mimo sukcesów, jakie prezydent Wilson odnosi w czasie swojej podróży agitacyjnej obstaje przy swem stanowczem stanowisku przeciwnem traktatowi pokojowemu. Nawiązując do mowy prezydenta Wilsona, wygłoszonej w Saint Louis zaatakował senator Spencer Związek Narodów i nazwał go tworem jednego człowieka. Według tekstu postanowień o Związku Narodów może Europa każdej chwili wmieszać się i przeszkodzić Stanom Zjednoczonym, gdyby te chciały przedsięwziąć jakieś kroki, aby powstrzymać Meksyk od sprzedania Japonii Dolnej Kalifornii.

Poznań. PAT. Radio z Rotterdamu. W St. Louis wygłosił Wilson mowę, w której krytykował taktykę ludzi, chcących przeszkodzić Stanom Zjednoczonym w przystąpieniu do Związku Narodów.“ Mowa Wilsona była najgwałtowniejszą, jaką kiedykolwiek wygłosił. Bronił on gorąco spraw Szantungu, wobec tego, że Japonia przyrzekła Szantung oddać Chinom.

Friedrich nie przestaje uważać się za męża opatrznościowego Węgier.

Wiedeń. PAT. Biuro kor. donosi z Budapesztu. Prezydent ministrów Friedrich na zgromadzeniu związku stronnictw chrześcijańskich oświadczył, że w przyszłości prowincya nie będzie się poddawała woli Budapesztu, lecz Budapeszt będzie się musiał stosować do woli prowincyi. Dalej oświadczył, że prowincya jest gotowa zaopatrzyć Budapeszt w środki żywności, ale tylko tak długo, dopóki rząd będzie chrześcijańskim i węgierskim. Wreszcie oświadczył prezydent Friedrich, że władzy, którą mu ręce złożyła rewolucya, nie odda nikomu, chyba tylko ententcie. Wytrwa on na stanowisku, na które go wyniesło zaufanie narodu.

Koalicya obsadzi niem. Zagłębie węglowe Ruhr.

Praga. PAT. Czeskie biuro prasowe donosi z Amsterdamu: »Handelsblad« dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że koalicya zamierza w najkrótszym czasie obsadzić część Zagłębia Węglowego Ruhr. Plan obsadzenia jest już gotowy i zostanie w najkrótszym czasie przeprowadzony. Projekt obsadzenia Zagłębia Węglowego wyszedł od Francuzów, którzy są zdania, że podwyższenie produkcyi węgla w Niemczech wymaga koniecznie zastosowania ostrzejszych środków.

na Litwie i Wołyniu, autonomia narodowa wzmocni wewnętrznie, ale może okazać się bezsilną wobec kons:achtów perfidnej dyplomacyi.

Wyjście z tego labiryntu jest — w naszym stanie — jedno: zainaugurować kurs ukraiński, poprzeć dążenia niepodległości rosyjskiej Ukrainy i starać się ją przyciągnąć w orbitę wpływów polskich. Kurs ukraiński, to nie znaczy sojusz z Petlurą. Ten chwilowy chorąży sztandarów niepodległej Ukrainy zbyt głęboko tkwi w metodach czarnosecinnej przeszłości, by jemu powierzyć misyę suwerennej Ukrainy i na szczyty go dźwigać. Przyjdą inni, i z chaosu wyłonić się musi albo wprost niezawisła Ukraina, albo odśrodkowe siły, działające w ramach państwowości rosyjskiej. Poprzeć ruch tych sił, winno być dewizą rozumnej polityki wschodniej. Koncepcya niepodległej Ukrainy stała się w czasie wojny ulubioną myślą mocarstw centralnych Berlin i Wiedeń były ku źnią agitacyi ukraińskiej. Endecka agencya w Lozannie paraliżowała te zamysły. Należy „umlernen". Polska, która „dziedziczy" po Austryi Galicyę oraz nie bezpieczeństwo rosyjskie, musi objąć też koncepcyę terapii: separatyzm Ukrainy rosyjskiej. Czem jest Ukraina dla Rosyi — spichrzem zbożowym, dostępem do morza, podstawą ekspanzyi na zachód i południe — o tem powszechnie wiadomo. Rosya pozbawiona Ukrainy, schodzi do rangi drugorzędnego państwa, etnograficznej Moskwy z czasów przed wojnami kozackiemi i traci pomost do Galicyi wschodniej. Pomoc Polski przy porodzie Ukrainy nie jest stosowaniem „divide et impera", ponieważ odrębność etniczna i kulturalna Ukraińców od Rosyan jest już dzisiaj naukowo stwierdzona. B. poseł T. Merunowicz proponuje w broszurze napisanej dla Biura prac kongresowych w Paryżu („Sprawa ruska i kongres pokojowy" 1919) utworzenie 2 federacyi. Wołyń, Podole, prawobrzeżna Ukraina bez Kijowa i Galicya wschodnia w federacyi z Polską, lewobrzeżna Ukraina — z Rosyą. Niewątpliwie projekt federacyi z Ukrainą jako muzyka przyszłości brzmi wcale ładnie, ale dzielenia kulturalnie jednolitej „rosyjskiej" Ukrainy Dnieprem na dwa ciała polityczne, jest operacyą sztuczną i poronioną. Ukraina musi powstać cała i zrośnięta, a jeżeli polskiej dyplomacyi uda się zaprzęgnąć ją do rydwanu wspólnych interesów, to oprócz złamania Rosyi osiągnie też ogromne korzyści ekonomiczne. Jedno jest tylko niebezpieczeń przy takiej taktyce: irredenta galicyjska. Otóż coraz lepiej pojmują polscy publicyści, że Galicyę wschodnią można utrzymać tylko szeroką autonomią narodową. Konkretny projekt takiej autonomii, opartej o aparat podwójnych gmin Rennera nakreślił niedawno na łamach „N. Reformy" działacz kresowy dr St. Srokowski. Poza poprawką w unormowaniu kwestyi Żydów, którym zresztą przyznaje własne gminy narodowe, jest to projekt rozumny, którego realizacya mogłaby ostrze irredenty galicyjskiej b. stępić. Nasz projekt ukraińskiego kursu nie jest jednodniówką, tkwi on korzeniami we fakcie stalowego, niezmiennego nacisku Rosyi. Wydaje się nam, iż jego zastosowanie może w przyszłości ochronić polską nawę państwową od zderzenia z łodzią podwodną rosyjskiej agitacyi Od katastrofy uchronić może tylko — latarnia morska, a tą jest w ciemnościach problemu wschodniego — niepodległa Ukraina i szeroka autonomia dla Galicyi wschodniej.

Milan Markowicz.

Przyszła forma ogólnej reprezentacyi Żydów.

Paryż. (Tel. wł.) Komitet Delegacyi żydowskich ustalił formę swej przyszłej organizacyi, t. j. po rozwiązaniu konferencyi pokojowej Organizacya ta będzie miała nazwę »Rady Delegacyi żydowskich«, po hebrajsku »Waad Haaraevth«. W skład tego Komitetu wejdą przedstawiciele z różnych krajów, wybrani przez centralne zjazdy żydowskich organów autonomicznych, w ten sposób, że na 200.000 Żydów wypadnie 1 reprezentant. Kraje z ludnością żydowską, dochodzącą conajmniej do 5 000 dusz, wyślą 1 przedstawiciela. Komitet powyższy będzie się zbierał conajmniej raz na rok, wybierze jednak egzekutywę, która stale będzie się znajdowała w jednem miejscu. W międzyczasie, pomiędzy rozwiązaniem obecnego komitetu Delegacyi żydowskich a ukonstytuowaniem »Waadu« będzie funkcyonował komitet tymczasowy, który będzie prowadził pracę według programu przyszłego »Waadu«, oraz przygotuje i przyspieszy wybór »Waadu«.

Liga narodów a Żydzi.

Paryż. (Tel wł.) Z okazyi zamianowania p. Drummonda generalnym sekretarzem Ligi narodów gratulował mu Nahum Sokołów we własnym imieniu, jakoteż w imieniu organizacyi syonistycznej. P. Drummond odpowiedział: »Serdecznie dziękuję za Pańskie pismo i za życzenia kierownictwa organizacyi syonistycznej. Serdecznie nań odpowiadam i **podzielam** pogląd kierownictwa syońskiego w sprawie przyszłego stosunku Ligi narodów do narodu żydowskiego«.

Żydowsko-ukraińscy delegaci zrzekają się mandatów.

Warszawa. (Tel. wł.) »Moment« donosi z Paryża, że żydowscy członkowie ukraińskiej delegacyi pokojowej, pp. Margolin i Zarchi zrzekli się z powodu ostatnich pogromów ukraińskich swoich mandatów. (Dwaj ci panowie mieli, jak wiadomo, przeczyć w Paryżu, by na Ukrainie miały miejsce pogromy wzgl. by rząd ponosił winę. — P. R.)

Żydzi amerykańscy a pogromy na Ukrainie.

Paryż. (Tel. wł.) Egzekutywa kongresu żydowsko-amerykańskiego zażądała od Komitetu Delegacyj żydowskich w Paryżu sprawozdań o masakrach na Ukrainie. Komitet przesłał opis tych okrucieństw, sporządzony na zasadzie sprawozdań i dokumentów, do Ameryki i wezwał Żydów amerykańskich, by wysłali na Ukrainę wielką komisyę ratunkową. Delegacya ukraińska w Paryżu zapewnia, iż komisya będzie się mogła udać na Ukrainę bez wszelkich przeszkód. Delegacya przyrzeka, że uczyni wszystko możliwe, aby rząd Petlury zapobiegł dalszym pogromom.

Adw. Goldstein wyjeżdża zagranicę.

Warszawa, (Tel. wł.) W ministerstwie, do którego zwrócił się adw. Goldstein w sprawie odebranego mu paszportu do wyjazdu zagranicę, oświadczono mu, iż nie wiedzą (!) tam, kto wydał zakaz wyjazdu. (?) Również komisarz państwowy oświadczył mu, iż nic o tem nie wie (!) Wczoraj popołudniu wyższy urzędnik z ministerstwa dla spraw zagranicznych odwiedził adw. Goldsteina i wręczył mu paszport z nową wizą; poprzednia wiza była wykreślona.

Przeciw wydaleniu obcokrajowców z Austryi.

Protest poselstwa polskiego.

Wiedeń. PAT. Imieniem poselstwa polskiego we Wiedniu radca legacyjny Maryan Hempel zgłosił na ręce obecnego kierownika urzędu spraw zagranicznych szefa sekcyi Ippena energiczny **protest** przeciw zarządzeniom namiestnictwa dolnoaustryackiego, mocą których mają być wydaleni z dniem 20 września wszyscy obcokrajowcy z Austryi. Radca Hempel wystąpił przeciw treści zarządzenia, które dotyka wszystkich obywateli polskich, a w szczególności ubogich Żydów, wystąpił również przeciw terminowi, który w praktyce nie da się utrzymać. Wreszcie zaznaczył z naciskiem konieczność zwolnienia majątków i depozytów polskich, obłożonych sekwestrem przez władze austryackie i wskazał, że sekwestr jest główną przeszkodą wyjazdu z Austryi. Szef sekcyi p. Ippen przyrzekł przedłożyć ten protest rządowi austryackiemu.

Głosy prasy przeciw rozporządzeniu.

Wiedeń. PAT. »Wiener Morgenztg« omawia rozporządzenie, wydalające obcokrajowców z Dolnej Austryi. Dziennik zwraca uwagę, że z końcem lipca przygotowano też wydalenie uchodźców, wówczas jednak rząd przyznał niesłuszność i niemożliwość przeprowadzenia tego zarządzenia i cofnął je. Sekretarz stanu Eldersch obiecał wówczas posłowi Strickerowi, że będzie przeprowadzona perlustracya wszystkich uchodźców i tylko w koniecznych wypadkach nastąpi wydalenie. Obliczają że rozporządzeniem wydalenia będzie dotkniętych 100.000 osób, z czego 20 do 30 tysięcy pozostanie nadal dzięki różnym ułatwieniom w Austryi. Wszyscy inni będą musieli opuścić Austryę. Dziennik podaje, że policya i rada robotnicza interesują się bardzo tą sprawą.

Wiedeń. PAT. »N. W. Abendblatt« zamieszcza artykuł przeciwko rozporządzeniu ministerstwa Dolnej Austryi, wydalającemu obcokrajowców. Dziennik pisze, że wskutek tego Wiedeń straci sympatyę swoich sąsiadów, na których powinno mu zależeć. Ponadto rozporządzenie to jest na razie niewykonalne, gdyż do dnia 20 września obcokrajowców nie da się usunąć.

Z czeskiego Zgromadzenia Nar.

Praga. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego przyjęto w głosowaniu jednomyślnie exposé prezesa ministrów Tusara i uchwalono przesłać je na ręce czesko-słowackich przedstawicieli w Paryżu. W dalszym ciągu minister robót publicznych Hampel uskarżał się na obniżenie się produkcyi węgla i omawiał na stępnie sytuacyę republiki czesko-słowackiej odnośnie do dostawy surowców. Między innemi oświadczył, że co do dostawy nafty i produktów naftowych toczą się rokowania z Polską i Rumunią. Minister sprawiedliwości Vesely oświadczył, że przedłoży dwa projekta ustawy zmierzające do tępienia lichwy żywnościowej. Kary na lichwiarzy żywnościowych będą w przeważnej ilości wypadków dochodziły do 2 milionów kor. a w wypadkach ciężkich wykroczeń może być dopuszczoną konfiskata całego majątku. Na dzisiejszem zebraniu zgromadzenia Narodowego powzięto szereg zarządzeń, zmierzających do usunięcia braku mieszkań. Minister finansów Horaczek i dr. Houdek minister wyżywienia omawiali potrzeby finansowe i gospodarcze republiki czesko-słowackiej i wskazywali, że wskutek ciężkich stosunków walutowych nie może się rozwinąć należycie obrót handlowy z zagranicą.

O stanowisko rządu czeskiego w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Praga. PAT. Dzienniki donoszą, że minister spraw zagranicznych dr. Benesz przybędzie do Pragi 15 bm., aby z rządem praskim pertraktować dalej na podstawie zgromadzonego w Paryżu materyału w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Na konferencyi dr. Benesza z rządem w Pradze będzie postanowione, jakie stanowisko zająć ma rząd czeski wobec dalszego rozwoju wypadków.

Czesi proszą o cierpliwość...

Mor.-Ostrawa. PAT. Czeskie biuro prasowe donosi: Tutejszy »Duch Czasu« otrzymał od członka paryskiej deputacyi czeskiej następującą depeszę iskrową: Sprawa Śląska Cieszyńskiego zostaje wkrótce roztrzygnięta; zachowajcie całkowity spokój i czekajcie na powrót delegacyi.

Antysemita Stroński w ministerstwie spraw zagranicznych.

Warszawa. »Kuryer Poranny« donosi: W sekcyi informacyjnej« ministeryum spraw zagranicznych przybył do liczby urzędujących tam funkcyonaryuszy jeszcze jeden — w osobie prof. Stanisława Strońskiego.

Prof. Stroński, jak się dowiadujemy, ma, w ciągu dwóch miesięcy, pełnić funkcye koreasytora dotychczasowego dyrektora Sekcyi informacyjnej p. Wacława Czerniewskiego. Należy wobec tego obawiać się, że akcya sekcyi informacyjnej pójdzie odtąd po linii wskazań Narodowej Demokracyi, wiadomo bowiem, że prof. Stroński innymi kategoryami, jak swej partyi w działalności swej nigdy się nie posiłkował.

Mimo pochodzenia **żydowskiego** a może właśnie dlatego — prof. Stroński mącił stosunki polsko-żydowskie mętną kampanią antysemicką, którą przez długi czas prowadził.

P. Stroński był dotychczas korespondentem »Gazety Warszawskiej« z Paryża, zaś natchnienie swe czerpał bezpośrednio od p. Dmowskiego«.

Wojska polskie zajęły Borysów.

Warszawa, PAT. Komunikat sztabu generalnego z dnia 11 września: **Front litewsko-białoruski.** Potężnem przygotowaniu artyleryjskiem oddziały naszej piechoty sforsowały Berezynę i zajęły miasto Borysów, biorąc kilkuset jeńców i wielką ilość broni i materyału wojennego. Atak na Borysów wspierała nasza kawalerya, która przeprawiwszy się przez Berezynę uderzyła na tyły bolszewickie w rejonie Chłopienice — Szabry — Krupki. Na południe od Doszy odparliśmy silny atak ze znacznemi dla nieprzyjaciela stratami i w kontrataku odrzuciliśmy go poza linię rzeki Auty. Haller pułk.

Sukcesy armii Kołczaka.

Wiedeń, PAT. Biuro koresp. donosi z Paryża: Główna kwatera armii Kołczaka donosi, że ofenzywa rozpoczęta przez białe wojska, postępuje naprzód i objęła cały front syberyjski.

Warszawa. Radio PAT z Lyonu. Z Omska donoszą: Po dokonaniu odwrotu na całym froncie bez staczania znaczniejszych walk, wojska nasze rozpoczęły ofenzywę przeciwko bolszewikom. W obrębie Kurgania trwają zacięte walki. Wojska nasze wzięły znaczną ilość jeńców i materyału wojennego. Wojska czerwone są w odwrocie

Petlura wypowiedział wojnę Denikinowi.

Praga, PAT, Czeskie biuro prasowe donosi z Kijowa, że Petlura wskutek obsadzenia Kijowa przez wojska Denikina wypowiedział Denikinowi formalnie wojnę.

Lloyd George o bliskim upadku bolszewizmu.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. W. Journal« donosi z Genewy: Lloyd George przyjął w ostatnich dniach zastępców londyńskiej Izby handlowej, którzy interpelowali go w sprawie dyspozycyi co do nawiązania stosunków handlowych z Rosyą. Lloyd George oświadczył, iż powinni poczynić w tym kierunku przygotowania, gdyż bolszewizm zbliża się ku swemu końcowi, a najpóźniej z początkiem zimy nie będzie więcej żadnych przeszkód do nawiązania stosunków handlowych ze zreorganizowaną Rosyą.

Rozruchy głodowe na Górnym Śląsku.

Sosnowiec. PAT. Pisma katowickie donoszą, że we Wrocławiu, Głogowie i w innych miastach Śląska, odbywają się rozruchy na tle aprowizacyjnem.

Aryjskie poczucie honoru.

„Czy może istnieć jakieś głębsze trwałe współżycie towarzyskie pomiędzy nami a Wami“ — powiada mi raz jeden inteligent chrześcijański — „skoro panuje taka odmienność psychiczna. Na każdym kroku raziłby rozdźwięk. My Polacy posiadamy specyalną, znamionującą rycerskość, aryjskie poczucie honoru, nieznane wogóle ludom semickim. Wspólna platforma porozumiewawcza, przy zachowaniu Waszej historycznej odrębności — wykluczona“.

„Aryjskie“ poczucie honoru — gdzie dowód na istnienie takiego fenomenu? I cyganie są Aryjczykami i to dopiero przed paru wiekami przybyłymi z klasycznego kraju sanskrytu, hymnów wedyjskich i upaniszad — czy cechuje ich jakaś wysoka rycerskość? I kłamliwy, sprzedajny Włoch neapolitański i zdradliwy Grek nowoczesny i gnuśny Słowak czy Wołoch są Aryjczykami — gdzie ich błyszczący splendor honoru, buńczuczny rozmach skrzydlatego junactwa? Czy istnieje pomost pomiędzy fides graeca a aryjskiem poczuciem honoru?

Aksyomat fantastów narodowych, aryjskość honoru, przez ś. p. pruskich nadwornych uczonych ongi niebywale rozdmuchiwana, jest zwyczajnem kłamstwem konwencyonalnem, ad usum gawiedzi ogłupiałej, autopanegiryzmem szowinistów. Sub specie namacalnej rzeczywistości z łatwością zauważymy, że wszędzie gdzie Niearyjczycy w Europie z Aryjczykami się stykają, ci pierwsi górują pod względem szacunku, godności i rycerskości.

Na północy półwyspu iberyjskiego mieszka dziś paręset tysięcy baskijskich Niearyów. Co z ich godnością słychać w dumnej Hiszpanii, słynącej ze swojej grandezzy i Hidalgów? Każdy Bask — powiada ustawa hiszpańska — który jest w stanie udowodnić czystość swego pochodzenia, jest eo ipso szlachcicem. Więc prymat niearyjski honoru, sankcyonowany przez kodeks prawa Aryów.

Na Litwie osiadła jeszcze za czasów Witołda grupa Tatarów. Wszyscy dziś bez wyjątku ci członkowie rasy uralsko-altajskiej nobilitowani. Żaden naród europejski nie mieści w sobie tylko w przybliżeniu tylu książąt, ile posiada z ramienia Rosyi naród niearyjski Gruzinów na Kaukazie. W środkowej Europie znajduje się wśród samych Aryów, jak erratyczny blok niearyjski, naród Madziarów. Powszechna opinia nie sąsiednim Włochom, Rusinom, Kroatom, czy Niemcom, lecz im dała przydomek „rycerskości“. Husarya węgierska służyła za wzór i Polakom. Niearyjczyk Madziar Stefan Batory lśni jako jedna z najbardziej rycerskich postaci na tronie Polski. „Madziar Polak dwa bratanki“ — powiada stare przysłowie ludowe.

Na Bałkanie jedyny sympatyczny typ dżentelmena, rycerza bez skazy reprezentuje — według świadectwa wielu podróżników chrześcijan — nie kto inny, jak niearyjski Turek.

Semici mają być nierycerskimi? Czemu? Bo Żydzi stronią od służby wojskowej. Ładna kankluzya! Semici asyryjscy byli twórcami pierwszego wojskowego imperyum świata. Semita punijski Hannibal był jedynym, który ze starożytnym Rzymem brał się za bary, a nie dużo brakowało, by szabla semicka nad Tybrem tryumfowała. Jeden z najbardziej wojowniczych imperatorów Rzymu, Mars od stóp do głowy, był Septimus Sever. syn punickich rodziców. Semiccy Arabowie wstrząsnęli państwem bizantyjskich Aryjczyków i łeb niearyjskim Wizygotom urwali. Arabowie hiszpańscy niemało się przyczynili do rozbudzenia ducha kulturno-poetyckiej rycerskości w średnich wiekach. Poezya szwaleryi, pielegnowania przez trubadurów, miała u Maurów swe korzenie. Dziś najwyższy order rycerski Europy, nawiązuje do wyspy, której mieszkańcy jedyni w Europie posługują się jeszcze językiem semickim, do Malty. Zakon rycerzy maltańskich nie ma sobie równego na kontynencie.

Aha, Żydzi sami, nie Semici jako całość, mają chromać co do swojej nobilitas i swego honos. Czy Jozue, Gideon, Dawid, dumni reprezentanci animuszu wojennego, to wiatr? A Machabeusze, którzy ze sukcesem się rzucili na potęgę Saleudydów, zupełnie zapomniani? Z jaką dumą mówił św. Ambrozyusz, Italijczyk o bohaterach starożytnego Izraela jako „maiores nostri“. W jakiej czci szanował kościół pamięć Machabeuszów, Taki Wulfilas obawiał się nawet przetłumaczyć biblijne księgi królów na język gotycki, by nie rozpętać zanadto ducha wolennego Gotów. Księgi żydowskie jako zdrój wojowniczości dla aryjskiego ludu! Karol Wielki, ów prawzór rycerskości w różnych chansons de geste, nazywał siebie w kołach znajomych „Dawidem“. Nie na Achillesie jak Aleksander Macedoński, ale na wojowniczym królu Izraela modelował się ów pierwszy wielki władca aryjskiego, poklasycznego Zachodu.

Ze Żydów nie wielu garnie się dziś do wojska. Nie brak animuszu powodem tego. Ci, którzy podczas wojny światowej widzieli Żydów — oficerów walczących na froncie poświadczą, że walczący Żyd nie ustępuje, członkowi żadnej rycerskiej narodowości. Awersya wielu Żydów do militaryzmu ma swoje źródło w dużej mierze w starej kulturze, która przyzwyczaja więcej cenić ducha, aniżeli przemoc. Szwajcarzy, którzy wiek, dwa wieki temu służyli jako zaciężni we wszystkich armiach Europy, należą teraz do najspokojniejszych ludzi pod słońcem. Anglicy, którzy za Ryszarda Lwie serce i jeszcze później za Cromwella słynęli ze swojej zawziętości i rozmachu swego, okazywali w 19. wieku największą niechęć go powszechnej służby wojskowej.

Po części ma brak skłonności mnóstwa Żydów do służby wojskowej swój powód w momencie religijnym. Służba wojskowa zmusza Żydów do całego szeregu wykroczeń przeciw rytuałowi. Nie tylko Żydzi, ale każda mniejszość religijna nie garnie się do służby wojskowej, gdzie wtłoczona w kadry większości zostaje zmuszoną do puszczania w niepamięć własnych przepisów religijnych. W Bułgaryi podczas wojny światowej, rząd mimo zapotrzebowania ludzi, nie zaciągnął do wojska Bułgarów wyznania muzułmańskiego t. zw. Pomaków. Turcy nigdy nie rekrutowali chrześcijan do wojska, zadowalając się okupem (Janczary jako zislamowani nie wchodzę w rachubę). Anglia, nie rozciągnęła podczas wielkiej wojny światowej przymusu powszechnej służby wojskowej na katolicką Irlandyę. Celtyccy Walijczycy i Szkoci jako protestanci musieli jednak bronić wielkości brytyjskiej. Kanadyjscy Francuzi jako katolicy demonstrowali podczas wojny światowej przeciw służbie wojennej, chociaż rozchodziło się o ziemie francuskie, nie chcąc z protestantami kanadyjskimi razem bojować. W starożytności stosunek chrześcijan do emblematów pogańskich legionów rzymskich, wywołał prześladowanie Dyoklecyana.

Czynnik wyznaniowy poza metafizyką i dogmatyką jako siła socyologiczna jest wbrew Augustowi Comteowi po dziś dzień bagatelizowany, a mógłby nam niejeden węzeł gordyjski dziejowy rozciąć, niejeden enigmat specyalnie żydowski rozwiązać.

Zachowanie się Żydów wobec służby wojskowej jest zjawiskiem czysto akcydentalnem, spotykanem w tych samych warunkach i u Aryów.

W dawniejszych wiekach, gdy ludzie bardziej zdrowo, realnie, bez sztucznych zabarwionych pryzmatów partyjnych patrzyli się na świat, o rycerskości Żydów panawało inne zapatrywanie. Na Litwie, według statutu tamtejszego, każdy Żyd, przechodzący na chrześcijaństwo, stawał się — za czasów polskiej niepodległości — eo ipso szlachcicem Tylko religia była więc wówczas przeszkodą dla przyjęcia Żydów do stanu rycerskiego owej Litwy, rozigranej mieczem, pojedynkami i zajazdami, jak ją znamy z „Pana Tadeusza“. Następstwem tego statutu jest sytuacya nadzwyczaj ciekawa, że w Polsce żaden stan nie wchłonął w siebie nawet w przybliżeniu tyle pierwiastków semickich, ile właśnie stan szlachecki. co jeszcze więcej procentowo znaczy, jeśli się porówna ilość szlachty z innymi stanami. Ów stan więc, który najbardziej na rycerskość w Polsce kładzie nacisk, jest najsilniej semityzmem rasowym przesiąknięty. Światło na rangę stanowo-społeczną Żydów w dawnej Polsce rzuca fakt, że Jakóba Franka kabalistę trzymał do chrztu nikt inny jak król polski August II.

Brak rycerskości u Żydów, brak poczucia honoru, charakterystycznego jakoby dla Aryów, to bajka, nonsens. Jeżeli dawniej odstępstwo od żydostwa szczycono dyplomem nobilitacyjnym, to dziś hart duszy, idealizm, trwanie przy własnym sztandarze powinny znaleść pochwałę i zrozumienie.

Żadne hasła rasowe, żadne afiszowanie się Marsem, nie powinne służyć do pogłębienia przepaści pomiędzy Żydami a Polakami. Musi nareszcie raz nastąpić ekspiacya. Niech z krwi męczenników lilia zgody zakwitnie. Nie przez szukanie pozorów do nienawiści, nie przez ostrzenie egoistycznej złośliwości, nie przez budowanie zaściankowości, służy się ludzkości, kulturze, postępowi, wzbogaca się skarbiec własnego narodu, lecz przez szerzenie miłości dla wszystkich, przez walenie zmurszałych murów przesądów, przez budowanie gmachów wzajemnego porozumienia Pax vobiscum, pax, pokój ludziom dobrej woli, którzy nie kąkol lecz złotych kłosów pszenicy ziarna sieją, którzy nie potęgują sofizmatami goryczy na świecie, lecz starają się uszczęśliwianiu świata eudemonii jak największej ilości ludzi, poprzez szał nacyonalistyczny, torować ścieżki.

Mateusz Mieses,

Pamflet Żeromskiego o żołnierzu żydowskim.

W wydanej niedawno temu powieści Stefana Żeromskiego „Charitas“ (trzecia część cyklu „Walka z szatanem“) znajdujemy poniższy ustęp o żołnierzu żydowskim.

Przedrukowując go bez uwag, zapytujemy tylko sz, autora: Czy był on na froncie i czy widział (nie oczyma duszy, ale zupełnie na jawie), jak walczył żołnierz żydowski?

A oto pamflet:

„Wśród żołnierzy jeden nie odznaczał się wzorowem męstwem i odwracał z przerażeniem od cmentarnej ściany. Był to, oczywista, żyd, Bronisław Majerson, syn bogatego kupca z Tarnowa. Ten młody chłopiec był tłusty, wybornie odkarmiony, delikatny i dobrze wychowany. Prywacye wojenne, marsze, noclegi na gołej ziemi sprawiały mu katusze nie do zniesienia. Nerwowe usposobienie rozwinęło się w nim aż do stanu jakiegoś delirium trwogi. Majerson zawsze ustawał, siadał przywierał do ziemi. słaniał się z braku siły a nawet płakał i jęczał. W czasie jednego z ostrzejszych ostrzeliwań przekopu nad stawem, gdy Moskale, dobrze już wymierzywszy odległość, bili w punkty tuż poza rowem, porucznik Śnica, pragnąc chronić jak najskuteczniej żołnierzy, kazał im leżeć rzędem nie

---

J. L. PEREC.

Trzykrotnie wołany.

(Tłumaczone z dość dawnego niedokończonego rękopisu.)

I.

Stałem wówczas w polu, daleko od Bagdadu, gdzie się urodziłem i gdzie stał dom mego ojca...

Widzę przecież miasto, zdala... Jego tysiączne światełka przebijają się poprzez ciężką wilgotną mgłę i patrzą na mnie, jak tysiące oczu, rzewne, stroskane. litosne...

Smutnie płynie nad mą głową księżyc...

Lituje się nademną, małym słabym chłopczykiem, co zabłąkał się daleko od domu, sam jeden na otwartem polu, gdzie może go napotkać rozbójnik, drapieżny zwierz!

Ale inaczej patrzą gwiazdeczki! Oto niebo uśmiecha się do mnie milionem rozradowanych oczu. Niebiosa wiedzą, że nie zabłądziłem ani od miasta, ni od domostwa ojca; że wiem, gdziem jestem, dokąd idę i co muszę czynić!

Muszę zaś dostać się na szczyt wieży, muszę dociec prawdy!

Tak kazano mi we śnie!

*

Dziwne baśnie opowiadają o wieży; co edna — piękniejsza.

Jedni mówią, że niegdyś stało tu miasto i twierdzą: wielkie miasto, znacznie większe niż Bagdad, a twierdza, co rzucała z murów gruby, ciężki cień na miasta i dziedziny... Wieża stała w pośrodku twierdzy. a na szczycie wieży znajdował się krużganek. po którym kroczyła warta.

Raz podkradł się pod twierdzę wróg, a śpiący wartownik nic nie zauważył; nie dał hasła, nie zbudził ludu! Wróg zajął miasto, lud w pień wyciął, twierdzę zwalił... Wieża ostała się jako kara dla wartownika... Noc w noc przechadza się na górze wkoło, póki się nie znuży, zasypia; nagle zrywa się i widzi, jak mordują jego braci. Zaczem straszny wydaje krzyk i rzuca się z wieży.. Poczem nadchodzą duchy, zabierają go i stawiają nocą z powrotem na wieży...

Inni powiadają, że była to wieża dla astrologów, dla czarodziejów, którzy otwartem okiem spoglądali w niebo i wyczytywali wyrok na każdego. I za drobny pieniądz przepowiadali, co komu przeznaczone.

Razu pewnego wysłali czarodzieje osobnego posłańca do kalifa, że czas jego nadszedł, że jest wołany na drugi świat... Bali się bowiem, by nie zmarł bez zapisu, komu koronę przekazuje.., By 1000 synów z kilkuset żon nie rozdarło królestwa jak stary płaszcz...

Pobożny kalif wierzył. Trzy dni i trzy noce pościł, oczyścił duszę z grzechów, podzielił królestwo między wszystkie pobożne dzieci i tak uzbrojony i gotowy do pójścia na drugi świat, kazał wymordować wszystkich czarowników; bez nich nie potrafiłby tam ust otworzyć. Lada błahostką mógł się skompromitować...

Po śmierci uwieńczono kalifa mianem „Mądry“. Tak swą go podziśdzień we wszystkich książkach, ale wieża astrologów do dzisiejszego dnia pustką stoi...

Jeszcze inni mówią, że wszystkie te baśnie, to „ni przypiął ni przyłatał.“ Prawdę wiedzą oni...

Leży tu pogrzebion Nimrod, wielki łowca Nimrod, o którym mowa w biblii, przed którym świat drżał!

Skoro czuł, że koniec nadchodzi, uparł się, że musi umrzeć, stojąc na nogach. Porwał jeszcze kamienną wieżę i nasadził na głowę jak skrzynię, by go ujrzano w niebiosach! By widziano, jak umiera Nimrod, stojąc ne nogach, bez trwogi!

Istotnie, stojąc, umarł, ciało mu skamieniało i zwolna zapadało się w głąb.

Tysiące już lat zapada się a skrzynia sterczy jeszcze ponad ziemią!

Dziewczęta i młode niewiasty opowiadają o wieży jeszcze piękniejszą baśń... Królewna śpi na wieży... Złota znajduje się tam komnata, w komnacie stoi złote łóżko, a w złotem łóżku śpi złota królewna.

Ktoś ją zaczarował, bo nie chciała starego męża, co go jej rodziciele dawali... Śniła o miłości, o czystej miłości!

I spać będzie tak długo, póki nie przyjdzie wybawca, świeżutki, niewinny młodzian z oczyma, jak brylanty a siłą olbrzyma...

Wstąpi, ujrzy ją i dotknie jej ust niewinnie, jak brat całujący własną siostrę...

Od tego czystego pocałunku zerwie się królewna... brat zniknie, ślubny ustawi się baldachim, będzie biesiada i we wianie młoda para otrzyma — królestwo Ahaswera!

*

Dojdźże tu czego!

Czy wymysł to jeno, a wieża może pusta?

Mój rebe, Josel Filozof, mawia: marność nad marnościami... Głupiec opowiada a głupiec wierzy!

A rówieśnik mój Szmaja Batlon (próżniak) uważa, że baśnie te są jeno skorupami, które ukrywają wewnątrz prawdę... Trzeba tylko umieć rozłupać skorupę. a ziarnko prawdy już wyjdzie..

— — — — — — — — — —

Serce bije, nogi chwieją się... Chcę dostać się na wieżę, muszę! Od dziecka była wieża mojem pragnieniem, snem... Myślę o niej, siedząc przy książce za dnia, leżąc z otwartemi oczyma w nocy...

Coś mnie woła, ciągnie... Chcę, muszę!

„Chcę i muszę!“ Obustronnie to wszystko! Między mną a wieżycą snuje się tajemna nić. Każdej chwili snuje się mocniej a bliżej... A — że wieża stoi, muszę ku niej iść..

Ona nie chce; ja mogę chcieć — muszę!

Czemuż tedy się trwożę?

*

Na pierwszem piętrze...

Niezmierna izba, ale pusta, ciemna... W ścianie okno... Ze dwora pada przez okno snop światła i oświetla naprzeciwległe schody: schody prowadzące wzwyż...

Wszystko wokoło ciemne, jasne są jedynie schody...

Pustka! Chodzę wkoło i o nic nie potrącam, nikt nie stoi mi w drodze; oprócz ścian.. zimnych, wilgotnych, ślizkich ścian... ścian twardych, mocnych... bez rozpęknięć, bez najdrobniejszej szczeliny... Nigdzie ni gwoździa nie umieścisz...

Przystępuję do okna... Wielkie ono i szerokie. Wyglądam i widzę więcej niż przedtem, kiedy w dole stałem... Większe i szersze pole z kłosami, wśród których stałem..

I poruszają się kłosy, chwieją ku mnie głowami...

Cóż macie mi do powiedzenia, kłosy? Cóż znaczą wasze skinienia? A może nie wy poruszacie się, jeno lekki wietrzyk dmie i ugina was w prawo i lewo?

Coś mnie gna, ale nie w ubocza... W górę mnie gna, wzwyż i wzwyż...

Cóż to jest, co nas porusza, co nami chwieje, co nas goni?

Ni wy wiecie, ni ja... Ni b ę d z i e m y wiedzieć..

Stoją już kłosy... może je przestraszyłem?

Oto widzę zdala miasto moje, mój Bagdad... Poznaję między domami nasz dom...

Ojciec wrócił już do domu... Z pewnością... Myje się i wieczerza.. Matka siedzi naprzeciwko,,. Czyta mu z oczu, czy mu smakuje... „By na zdrowie wyszło“ szepcą jej wargi... Mała siostrzyczka, śliczna dziecina wspina się na kolana ojca i staje zadziwiona że niema mnie, bym jej pomógł jak zawsze.. Ojciec też niepokoi się.. Po pierwszym kęsie pyta się już o mnie.. Wspomina moje imię.. Starczy, by się matka zarumieniła z radości. Siedzi tam i uczy się... Uczy się razem ze Szmają Batlonem u Josla Filozofa... Ach, gdyby wiedzieli, gdzie teraz jestem!

Staję się jakoś smutny, niepewny, aż w wysoka głos woła:

— Pójdź! Pójdź!

To on, ten głos! Nieraz go we śnie słyszałem, w słodkich chłopięcych snach...

w samym rowie, lecz na jego wewnętrznem przedpiersiu. Żołnierze, wyciągnięci jak struna, warowali nieruchomo, niby szary kożuch na gliniastej skarpie. Sam komendant tkwił pośrodku między nimi. Tylko Majerson przycupnął z tyłu za dowódcą i tulił się między jego butami, udając, wskutek jakiejś przebiegłej kombinacyi, że już dla niego niema miejsca w szeregu. Ponieważ ogień był coraz gęstszy i kule karabinowe gwizdały żałośnie tuż nad samym bankietem przykopu, porucznik kazał Majersonowi, żeby się natychmiast wciągnął w linię i linię i legł tuż przy nim samym. Ten zwlekał, „meldując pokornie“, iż jest bardzo chory, ma biegunkę, mdłości, gorączkę i nie może ruszyć się z miejsca. Śnica raz jeszcze powtórzył rozkaz i znowu usłyszał te same skamłania, lamenty i powtarzanie o chorobie Wówczas dobył z kieszeni rewolwer browning i zapowiedział, że w tejże chwili palnie w łeb niepesłusznemu, jeśli nie wciągnie się w linę Majerson na brzuchu wpełzał powoli między żołnierzy, którzy śmiali się do rozpuku całym szeregiem. Gdy jednak dowlókł się do uda porucznikowego, znowu przyległ na ziemi, stękając, że już dalej nie może. Śnica, rozwścieczony do żywego, przystawił mu naodlew otwór rewolweru do skroni i kazał natychmiast posunąć się jeszcze. Majerson w śmiesznym podrygu pchnął się naprzód ale wdarł znowu w szereg trochę za daleko. Bączek jego czapki wysunął się o parę cali ponad górną linię przykopy. Śnica rozkazał niezdarze, żeby się cofnął niżej, lecz Majerson wykrzyknął sakramentalne — aj — waj! i nie usłuchał rozkazu. Porucznik zadał mu w bok potężnego kuksańca, lecz i to nie skutkowało. Nos żyda zanurzył się w glinę i głowa leżała bezwładnie, Gdy sąsiad z drugiej strony podniósł tę głowę na rozkaz, ujrzano, że ze środka czoła strumień krwi tryska. Kula moskiewska położyła kres trwogom Majersona. Szereg żołnierzy, jak jeden mąż, wybuchnął śmiechem. Wszyscy stwierdzali zgodnie, iż się to oddawna temu tchórzowi należało. Zaraz też, gdy strzelanina moskiewska przycichła kilku odkomenderowanych pod wodzą kaprala, schroniwszy się za gliniastą ścianę, poczęło kopać nową katakumbę dla Majersona. Wygrzebywano ją z boku od dawnej nieco wyżej, żeby nie zahaczyć o tamtych niespokojnych kamratów, i żeby, bądź co bądź, nie mieszać mężnych katolików z niechrzczonym tchórzem“.

Abraham Neumann

(Wizyta u malarza).

Zakopane, we wrześniu.

Przy pracy wżył się całkowicie w swe myśli, utonął w pracy. Nie spostrzegł mego przyjścia, zamaszyście, ale pewnie krąży pędzlem po płótnie, na którem już się wynurza fragment górski „Gubałówka“. W tej chwili zauważył mnie; usiedliśmy i rozpoczęli rozmowę o sztuce, planach i pracy. Wszystko, co mi opowiadał, tchnęło głęboką miłością sztuki, miłością tego kraju, w którym znajduje się tyle przepięknych niezrównanych motywów dla jego ukochanej sztuki.

Jego sąd o pięknościach ziemi polskiej jest miarodajny; zwiedził on całą Europę, bawił przez dłuższy czas w Niemczech i Francyi, Anglii i Włoszech, Danii i Rosyi, Azyi i Afryce. Wszędzie pięknie — powiedział — ale w Polsce najładniej. Te góry i lasy, te rzeki, te równie, to słońce, to powietrze, to niebo, te drzewa i kwiaty — te zboża i snopki, te domki i kościółki nie mają nic równego na świecie.

Toteż i obrazy Neumanna oddechają duszą polską Oglądnąłem kilka obrazów; zaraz poznać, że to pejzaże polskie. To zima sroga, aż po kościach mróz przechodzi, to zachód słońca, to znowu skwar lata — upał — czuć ziemię rozognioną, a to lipiec z pewnością, bo lipy białem kwieciem pokryte.

I tak wszędzie; wierność natury i polot poetyczny. Nietylko linie, nietylko światło i cienie, nie same barwy — Neumann jest niezrównanym kolorystą, tam tkwi wybitny indywidualizm, poezya, dusza. To nie martwe zdjęcia — jakto często widujemy, to ruch i życie. Śnieg Neumanna żyje, jego wody płyną — słychać prawie ich bieg, jego lasy i drzewa szemrają, powietrze drga, a kwiat pachnie. A jego domki góralskie, jego kościółki, jego ulice! Wszędzie Neumann, wszędzie jego pędzel, jego duch. Śmiałość i rozmach, namiętność, ogień — to znowu spokój, rozwaga

Neumann, wychowaniec szkoły krakowskiej — Stanisławskiego i Fałata — nie poszedł jak wierny naśladowca za mistrzami ich tylko śladami, ale sam sobie torował własną drogę. Lubi światło, powietrze, swobodę — uderza niewielka ilość barw, ale ogromna ich harmonia, ich gama prawdziwa. Stronę techniczną opanował skończenie, trudności dla niego niema.

O swych planach na przyszłość powiedział: Teraz będę jeździł po całej Polsce i będę ją malował; im więcej Polskę poznaję, tam piękniejszą jest dla mnie. Ta piękność Polski przykuwa mnie; wyjeżdżałem już kilka razy — miałem zamiar osiąść we Francyi czyteż Holandyi — jednak tęsknota za ziemią polską, za jej pięknością zmusza mnie zawsze do powrotu.

Jakiż finansowe położenie pańskie? — zapytałem! Neumann ze szczerą otwartością odpowiada: Maluję w Polsce, sprzedaję za granicą! Tutaj mało kupują, zagranicą wiele. Polskie pejzaże zachwycają zagranicę Być może, że i tutaj w sztuce ma swoje znaczenie wiersz Pola:

Cudze chwalicie — swego nie znacie,
Sami nie wiecie — co posiadacie!

Wielka szkoda i żal, że dzieła Neumanna giną dla nas bezpowrotnie.

Dr. J. W.

Na marginesie zbiórek żydowskich.

(Garść wrażeń z jednego „stolika“)

Żydzi są narodem, słynącym z dobroczynności. Cecha ta objawia się jednak przy zbiórkach ulicznych dość niewidocznie. Może temu jest po części winne zbyt częste nagabywanie z puszką po ulicach, faktem atoli jest, że ogółem nic daje się chętnie owych już u nas w Krakowie tradycyjnych 2 koron zbiórkowych. Charakterystycznem jest, że prawie żaden Żyd sam nie dochodzi do stolika, lecz czeka, aż się go poprosi. Jakoś jednak mimo to każda zbiórka w dzielnicy żydowskiej przynosi przeciętnie 10—12.000 koron.

Co przy zbiórkach przedewszystkiem uderza, to okoliczność, że ortodoksya prawie, że nie daje, aczkolwiek zbiera się przecie na cele filantropijno-społeczne, a nigdy na cele polityczne. Gra tu rolę nie skąpstwo, ale zupełny brak zdrowego zmysłu społecznego Żebrakowi pojedynczemu daje nasz ortodoks bez długich namysłów kilka „szóstek“ czy koron, ale komitetowi — nie. Zwłaszcza komitetowi, złożonemu z „postępowych“ i pań

Drugą rzeczą charakterystyczną przy zbiórkach, to o wiele większa szczodrobliwość mężczyzn, aniżeli kobiet Bardzo przykre wrażenie czyni to skąpstwo pań naszych, zarówno młodszych, jak i starszych Okrążają one zdala stolik, zaczepione zapewniają, że już kupiły Bóg wie ile kartek, że wiatr im je zerwał, że je zostawiły w domu, że nie mają przy sobie „drobnych“ itd A gdy już dają koronę czy dwie, to tyle przytem czynią wyrzutów paniom kwestującym, iż te poczynają myśleć, że spełniają czyn naprawdę jakiś karygodny... Często, idąc w towarzystwie mężów, nawet mężom nie pozwalają dać dwóch koron. Skąpstwo to da się nawet zauważyć u bardzo bogatych pań z „arystokracyi“.

Osobny typ stanowią panowie, którzy „ze zasady“ nie dają. Z nimi niema żadnej dyskusyi, bo nie chcą dać — i basta. Mrucząc przechodzą koło stolika i ze złością mierzą dochodzącą panienkę. Niektórzy z nich ubierają te swoje „zasady“ w rozmaite wymówki, np. że nie uznają zbiórki, którą urządzają — syoniści Jegomoście ci dadzą więc dopiero wtedy dwie korony na Żydów ukraińskich, kiedy — asymilanci będą zbierali.. Są też tacy, którzy — korzystając ze swego nosa niesemickiego — oświadczają z naiwną bezczelnością: „Przepraszam, ja nie jestem Żydem“.. (Och, gdyby naprawdę nie byli Żydami!)

Za to zdarzają się nieraz sceny, będące wzruszającą przeciwwagą skąpstwa, brutalności, małostkowości i egoizmu ludzkiego.

Oto przechodzi starsza kobieta, niebogata i daje koronę. Uszedłszy parę kroków, wraca i mówiąc, ze cel jest „ważny“ (ofiary ukraińskie), dodaje drugą koronę.

Przy stoliku staje pan, składa swój datek i przypatruje się zbiórce Zachęca przechodzących do dawania. Gdy jeden z przechodniów w żaden sposób nie chce dać, on sam, obrzucając go stekiem niedelikatności kładzie w złości — 10 koron na stół

Co się tyczy szczodrobliwości, to najchętniej i największe datki składają Żydzi ze wschodniej Galicyi, mniej chętnie i mniejsze — z Galicyi zachodniej, a już zupełnie nie chcą sięgnąć do kieszeni „kaszkietowcy“ z Królestwa.

Stanowisko Polaków wobec zbiórek żydowskich — to osobny, a bardzo zajmujący rozdział.

Jak słodki ten głos lecz brzmi zeń: „rozkazuję!“ ... Rozkazuję...

K t o rozkazuje?

— Pójdź! — słychać dalej wołanie, a ja idę..

*

Dalej izba, jednak węższa i mniejsza od tamtej.. Dalej okno, jednak też mniejsze od tamtego, i światło nie pada także na izbę, lecz naprzeciwko na schody wiodące dalej i wyżej..

W izbie jest jeszcze puściej, ciemniej, bardziej niesamowicie... Ściany wilgotniejsze, zimniejsze i mocniejsze. Łatwo o taką ścianę głowę sobie rozłupać...

Jestem jednak wyżej! Wyglądam z okna i widzę więcej, dalej... Widnokrąg stał się szerszy i dłuższy... Nowe jezioro, nie widziałem go przedtem... Nowe drzewa, nowy las... Dla mnie to nowe, dla tych, co tam mieszkają, to stare...

Wznoszę oczy w górę — większy płat nieba — jeszcze płat chmury, nowe gwiazdy..

Nie cieszy mnie to, ale dumą mnie napełnia... Wszystko to widzę, ja...

Nagle staje przedemną cień. Poznaję go — cień to Szmaji Batlona!

Cóż się znowu tak wielce chełpisz? — drwi cień. Widzisz więcej, ale czy lepiej? Czy widzisz głębiej? A gdybyś dostał się już na szczyt wieży, arcyblizko gwiazd, czy będziesz widział lepiej lub głębiej?!

Wzrok wiecznie ślizgać ci się będzie po rzeczach, z wierzchu ześlizgiwać, nie wniknie w sedno rzeczy...

Idzie swoją drogą, Szmaja... Wierzy, że każda rzecz w przyrodzie posiada własną duszę — człowiek, zwierzę, roślina, kamień, ziarnko piasku... Ale nie wszystkie dusze jednako są żywe i czujne... Większość w twardych śpi cielskach i nie pada na nie rosa życia, budząca...

Zbudzi się zaś dusza, może z niej powstać wszystko, wszystko — najpiękniejsze i najlepsze...

Trzeba znać, powiada Szmaja, tylko jedną duszę., duszę bylejakiej rzeczy... Gdy się zna jedną, zna się wszystkie... Albowiem wszystkie dusze w zasadzie są jednakie, ale czujne i ruchliwe nie w jednakiej mierze..

Dusza jest istotą rzeczy.. Istoty zaś nie ujrzysz jedynie wzrokiem... Do tego trzeba pewnych okularów... Istnieją takie szkła, przez które widać dusze...

Gdzież znajdują się te okulary?

W jaskini... W jaskini opodal Jerozolimy... W żelaznej skrzyni o spiżowem okuciu i stalowych zamkach, leży starodawny rękopis, z rękopisu wyjąć można tajne imię Jehowy jako klucz celem otwarcia innej pieczary niedaleko rzeki Ganges, obok raju, w Chinach... W jaskini owej leżą te okulary. Ale jaskini pilnują lwy, potwory i węże, ogniem ziejące.

Przystąpić tam bez owego tajnego imienia nie śmie nikt!

Szmaji brak tylko drobnostki.. Na żadne wieżyce nie będzie się drapał. Potrzeba mu drobnostki jeno, kluczyka od skrzyni w pierwszej jaskini... Reszty już się dokona..

A kluczyk chce dostać postem.. Całymi tygodniami pości... I umęcza się, wije po śniegu — choć Josel Filozof drwi z niego i ze wszystkich kluczyków... Powiada, że jądrem jest dusza człowieka... W niej wszystko tkwi, trzeba jej dać myśleć i myśleć, wszystkiego docieczе...

Trzeba wznosić się wzwyż, nie puszczać się w dół; nie jechać daleko... ale siąść sobie w cichym zakątku i myśleć, długo myśleć, wiecznie zastanawiać się...

— Precz! Obu was nie słucham! Chcę widzieć, widzieć na własne oczy, bez cudzych okularów...

Widzieć chcę, oglądać, nie zastanawiać się i w szaleństwo...

— Pójdź! woła tymczasem głos z wysoka, a ja idę...

I czem wyżej wstępuję, zmniejszają się pokoje, zmniejszają okna, uboższym promień, padający na przeciwległe schody... Wilgotniejsze i bardziej ślizkie stają się ściany..

Za to widzę coraz więcej, coraz dalej i dalej...

Mrok w izbach, czem wyżej, tem gęstszy i kładzie mi się na piersi, jak ciężkie brzemię... Ledwie oddecham.. Krew tętni w żyłach z trwogi... Muszę przeto spieszyć ku oknom... Ale cień Szmaji ściga mnie.. Ledwie przystanę, przystępuje i szepce mi na ucho:

— Dość się wzniosłeś! Zejdź! Słabym jesteś chłopcem, już sił nie masz, obrzmiałe masz nogi... Nie dla ciebie, nie na twe siły... Jabym też nie potrafił... Sam nie przyszedłem, jeno cień mój do cię wysłałem... Pójdź... W bethamidraszu starą znalazłem księgę... W skrzyni z pięcioksiągami.. Wielkie zawierają tajemnice, pójdź, razem będziemy się ich uczyć...

— Pójdź! woła głos..

I opuszczam cień przyjaciela...

Gniew mnie ogarnia.

— Kto woła? Kto śmie mi rozkazywać? Nogi mi obrzmiały, tchu brak, coś woła i woła, coraz wyraźniej, coraz przenikliwiej!

Coraz to wyżej woła a wyżej, ni chwili spokoju, ni wolnej chwili..

— Szmaji wierzę, Szmaji!

I wraz ukazaje mi się cień Josla Filozofa... Uśmiecha się:

— Jeśli wierzysz, czemu gnasz dalej i wyżej! Kto cię zmusza? Za wszelką cenę chcesz widzieć, na własne widzieć oczy... Nie potrafisz się przezwyciężyć? Opanować siebie samego..

— Wyżej! woła głos. Kroczę coraz wyżej i wyżej, a w sercu obija się śmieszna myśl: przezwyciężyć siebie samego!... Jak taki węzeł rozwikłać?

W międzyczasie brzmi mi w uszach głos Szmaji Batlona:

— A jeśli już zobaczysz jeszcze pola i lasy, jeszcze jeziora i jeszcze ziemie... A skoro już ujrzysz jeszcze tysiące gwiazd, jeszcze chmur płaty.. jeszcze niebo — czy ci starczy? Rzeczy znajdują się w o k o ł o ciebie i wznoszenie się nie zbliży cię do nich.. Otaczają cię, jesteś środkiem, w okrąg którego staje wszystko kołem... Wznoszenie lub zniżanie się ani do ziarnka piasku cię nie zbliży!..

A z wysoka, gdy w dół patrzysz, czy widzisz co?

Biegnę ku oknu i wyglądam — gdzie Bagdad, gdzie dom ojca, blizkie ulice, przyjaciele, mój bethamidrasz — wszyscy moi?

Punkciki widzę... Jednakie, zmieszane punkciki... i te też chcą zniknąć... Chcę wierzyć.. Czem wyżej — nędzniej, samotniej...

Dokąd spieszę się?

— Pójdź! krzyczy bezustannie głos..

*

Wtem słyszę płacz... Swojski, serdeczny głos łka.. Czy kto z moich nie umarł... Tu na podwórzu stoi studnia, czy siostrzyczka nie wpadła...

Słyszę już wyraźniej:

— Dziecię, dziecko moje — płacze głos matki — co czynisz, życie narażasz.. Na szczycie wieży stoi strażnik, zabije cię!

— Braciszku, braciszku mój! Uciekaj! Są tam czarownicy, oczarują cię, zamienią cię w kota!

— Nadół! gniewa się ojciec, Nimred usłyszy, że stąpasz po skrzyni, poruszy się i w czeluście zapadniesz się piekła...

A gdy nie usłuchałem.—

— A! Królewna cię ciągnie! hultaju jeden — królewna...

— Pójdź! woła dalej głos, i idę z rozdartem sercem.

Na kawały rwie się serce. — Kiedyż będzie koniec?

Coś błyska w powietrzu... A! zwierciadło! Zawieszono mi przed oczyma zwierciadło...

Czy to ja?

Gliniaste, zmarszczone oblicze, znużone, napół wysączone źrenice, biały siwy włos... Czy t o koniec?

— Widocznie! odpowiadają mi znużene członki..

—Tak jest... powtarzają z naciskiem nogi...

— Tak! krwawi się serce.

Ze strachem odrywam się od zwierciadła i chcę dalej biedz.. Wszystko stracone! Szczyt wieży m u s z ę jednak osiągnąć, ostatnią kroplą krwi, ostatnim tchem...

— W dół! woła nagle głos, tensam głos..

— Nie zejdę! krzyczę zrozpaczeny...

— Kto nie idzie, pada!

I staczam się w dół...

(Dokończenie nastąpi.)

Większość przechodzi obok stolików z obojętnością, a czasem nawet z ironiczną lub niechętną uwagą. Ale niektórzy dochodzą, czytają napis na puszkach i składają datek. Czynią to zwłaszcza oficerzy.

Podczas zbiórki na rzecz poszkodowanych przy ekscesach krakowskich złożyła datek pewna uboga kobieta Polka na tę — jak mówiła intencyę — aby odpuszczonym został grzech jej synowi, który brał udział w ekscesach.

Przechodzą nieraz starsi Polacy, ludzie niezamożni i zupełnie niezaczepieni, składają drobny datek.

Podczas środowej zbiórki na rzecz ofiar rzezi ukraińskich przechodziła koło jednego za stolików pewna ubogo ubrana dziewczyna, Polka, a przeczytawszy, na jaki cel idzie zbiórka, przystanęła, odstawiła dźwigane dwa ciężkie plecaki i złożyła na stole — 30 halerzy.

Ten wdowi istotnie grosz — 30 halerzy — stokroć jest droższym i cenniejszym, niż 20-koronówka pyszniącego się milionera!

Również podczas zbiórki środowej przechodzący oficer z armii gen. Hallera złożył delikatnie i nieśmiało 10 koron.

Albo jak miłem antidotum owego Żyda, który wypiera się dla 2 koron swego żydostwa, jest Polak, który wzięty za Żyda, przeprasza, mówiąc, że nie jest Żydem, a przytem — daje 2 korony.

I w bacznym obserwatorze powstaje myśl, że stosunki między społeczeństwem polskiem a żydowskiem nie musiałyby wcale być tak naprężone, gdyby duszy ludu polskiego nie zatruwała systematycznie agitacya antyżydowska bezlikiem kłamstw, oszczerstw i najniedorzeczniejszych podejrzeń.

Kto wie, czy między ludźmi nie panowałaby miłość, gdyby z rozmysłem nie kultywowano — nienawiści...

r.

Zatarg francusko-angielski o Syryę.

Albert Thomas zapowiada sojusz francusko-niemiecki.

Pod powyższym tytułem donosi warszawskiemu »Kuryerowi Polskiemu« jego korespondent paryski p. St. Aubac pod datą 3 bm.

»Zanosi się na coś niedobrego w stosunkach francusko-angielskich.

Chodzi w danym razie o Syryę, którą Francya uważała za swoją i którą Anglia zajęła wojskowo podczas wojny tylko dlatego, że jej wojska operowały w pobliżu.

Władze okupacyjne angielskie zaaresztowały samego emira Saida, tudzież Mudjeb-beya a obydwóch za to, że głośno manifestowali swe sympatye dla Francyi.

Agencya Reutera ogłosiła komunikat, że aresztowanie tych dwóch dygnitarzy syryjskich, duszą i ciałem oddanych Francyi, odbyło się za zgodą i przy współudziale rządu francuskiego. Łatwo sobie wyobrazić jak wielkie rozgoryczenie wywołać musiał komunikat ten śród ludności arabskiej, — wierzącej w przyjaźń Francyi.

Owóż w odpowiedzi na wiadomości z Londynu, rząd francuski ogłosił komunikat oficyalny, zaprzeczający kategorycznie informacyi angielskiej. Wywołało to wszystko w Paryżu rozgoryczenie wielkie i naprężenie stosunków między Paryżem i Londynem niemniej silne.

Francuzi oglądają się na wszystkie strony, szukając poparcia ze strony życzliwej, szczerej dłoni.

Albert Thomas wygłosił na ten temat parę dni temu w Izbie wielką mowę, która wywołała żywe echo w tutejszych kołach politycznych

Na kim oprzeć winna się dziś Francya — zwrócił się on z zapytaniem do rządu — komu ma wierzyć w tych czasach niewiary i perfidyi? Czy liczyć może na Ligę Narodów, czy też dalej praktykować politykę aliansów?

Thomas ograniczył się do postawienia wyraźnie pytania, czem przyparł rząd do muru, gdyż w najbliższy wtorek pp. Clemenceau i Pichon będą musieli udzielić wyraźnej odpowiedzi na tak jasno sformułowaną kwestyę.

Co do samego Alberta Thomas, zdobył się on na akt wielkiej odwagi politycznej, proponując wyraźnie i bez ogródek politykę **zbliżenia francusko-niemieckiego.**

I rzecz dziwna: prasa nacyonalistyczna, zawzięcie antyniemiecka, bynajmniej nie oburzyła się na byłego ministra, lecz przeciwnie, poważnie i godnie komentuje jego wybitną mowę. Oczywiście, iż większość społeczeństwa francuskiego nie wierzy w czarodziejską transformacyę psychiki i duszy niemieckiej, ale myśl została rzucona i z pewnością tak prędko nie zejdzie z porządku dziennego, zwłaszcza, jeżeli Anglia będzie kontynuowała swą dotychczasową, albiońską, politykę.

Co smutniejsza — dla nas — pewne zbliżenie francusko-niemieckie już się daje zauważyć i odczuwa je głównie — Polska!

Szef misyi wojskowej francuskiej w Berlinie, generał Dupont prowadzi tajemnicze narady nad Sprewą. Uwydatniło się to wybitnie podczas ostatnich wypadków na Górnym Śląsku, podczas których władze francuskie zachowywały się jakoś zbyt »neutralnie«.

Nie sposób pisać szczegółowo w tak ważnej sprawie.

Poprzestaję na powyższem, gdyż i tak poruszyłem publicznie więcej może, aniżeli poruszyć należało.

Dla uspokojenia opinii publicznej w kraju dodać mogę, iż nasza delegacya pokojowa jest w kursie sprawy tej i pilnie nad nią czuwa«.

Sprawa Galicyi wschodniej.

Kraków, 12 sierpnia.

Na posiedzeniu delegacyi polskiej w Paryżu Dmowski wygłosił exposé, z którego dowiadujemy się o następujących szczegółach stosunku mocarstw do sprawy Galicyi wschodniej. Istnieją tu dwa prądy: **angielski**, który uważa Galicyę Wschodnią za osobne państwo i **francuski**, który chce, aby Galicya Wschodnia była nierozerwalną częścią państwa polskiego. Co do granicy terytoryum autonomicznego Galicyi Wschodniej, to będzie nią prawdopodobnie linia Cieszanów—Lisko. Kiedy statut Galicyi Wschodniej będzie uchwalonym przez Radę Najwyższą, wówczas Polska prawdopodobnie podpisze z innemi mocarstwami specyalną umowę w tej sprawie. Umowa ta będzie mogła wejść w życie w 9 miesięcy do jej podpisaniu.

Wobec zamiarów ukształtowania stosunków w Galicyi wschodniej w formie 15 letniego prowizoryum starają się delegaci polscy przeprowadzić postulaty polskie wyrażone w uchwale konwentu seniorów sejmowych. Postulaty te brzmią:

1. Nie dopuścić żadną miarą do prowizorycznego stosunku Galicyi wschodniej do Polski. Galicya wschodnia musi się stać odrazu po wieczyste czasy organiczną częścią państwa polskiego.

2. Zwalczać linię Sanu, lub linię do niej zbliżoną. Zawrzeć granicę autonomicznej Galicyi albo w granicach mniejszych (Bug lub Stryj), lub też dążyć do stworzenia w autonomicznej Galicyi równowagi narodowej, czyli uzyskać linię Dunajca. Wtedy, oczywista rzecz, nie może być mowy o Galicyi wschodniej, ale o części autonomicznej pewnego terytoryum Rzpltej Polskiej. To ostatnie rozstrzygnięcie jest zdaniem większości niedobre.

Najtrudniejszą w tej sprawie jest kwestya granic przyszłej Galicyi. Podkomisya do spraw polskich gen. Le Ronda wyraziła się za granicą na wschód od Przemyśla, to jest granicą, idącą przez powiat cieszanowski po pow. liski, co posiada tę stronę ujemną, że w pasie autonomicznym pozostałby Lwów i zagłębie naftowe borysławskie

Projekt autonomii, opracowany przez podkomisyę Le Ronda powierza prowizoryczną administracyę kraju Polsce, a po 10—15 latach miałoby nastąpić »oświadczenie się ludności« co do jej przynależności państwowej. Ziemia Czerwieńska dawałaby rekruta wojsku polskiemu, wybierałaby posłów do Sejmu warszawskiego, a niezależnie od tego posiadałaby własny Sejm autonomiczny, posiadałaby gubernatora, odpowiedzialnego przed Naczelnikiem Państwa, t. zw. »małą radę ministrów«, odpowiedzialnych przed Sejmem galicyjskim. Zakres autonomii obejmowałby oświatę, szkolnictwo, sprawy religijne, pomoc dla rolnictwa, drogi i koleje lokalne itd. Reforma rolna byłaby wyjęta z pod kompetencyi Sejmu galicyjskiego.

Do »Słowa Polskiego« donoszą, że Rada czterech stanowczo sprzeciwia się idei autonomii narodowej, natomiast skłania się do autonomii terytoryalnej. Pojawiły się dwa projekty, jeden angielski, traktujący Galicyę wschodnią jako kraj pod administracyą polską, bez prawa rekrutacyi i projekt francuski, traktujący Galicyę jako prowincyę państwa polskiego z sejmem, namiestnikiem, mianowanym przez rząd polski. — W tym wypadku rząd polski miałby prawo rekrutacyi, lecz wojska w Galicyi wschodniej podczas pokoju służyłyby na miejscu.

W sprawie nowych granic wschodnich wyłoniły się na konferencyi dwa projekty: maksymalny i minimalny. Pierwszy przewiduje tymczasowe przyznanie Polsce granic zgodnie z projektem Komitetu Narodowego, z tem, że po utworzeniu rządu rosyjskiego, sprawa ta ma być ostatecznie załatwiona — i drugi minimalny, przyjmujący za punkt wyjścia granice minimalne, zbliżone do granic etnograficznych z prawem rozszerzenia ich na podstawie porozumienia z Rosyą.

Notatki gospodarcze.

Zniesienie sekwestru produktów chemicznych. Rozporządzeniem Ministra przemysłu i handlu z 22 lipca br. (»Monitor« nr. 189) zniesiono sekwestr na następujące produkty chemiczne: amoniak, azotan amonu, siarczan amonowy, nitryt, saletra, kwas azotowy, kwas siarkowy, soda amoniakalna, soda kaustyczna, soda krystaliczna, chloran potasu, gliceryna, sole chromowe, sole potasowe, sole fosforowe, superfosfat, mączka kostna i rogowa, tomasówka, siarka, karbit, smoła pogazowa i produkty jej destylacyi (benzol, kwas karbolowy, toluol naftalina i ich pochodne).

Powyższe rozporządzenie weszło w życie z dniem 23 sierpnia br.

Cysterny naftowe. Oddział naftowy ministerstwa przemysłu i handlu, w wykonaniu uchwały sejmowej o zajęciu cystern przez państwo, stworzył specyalny urząd, którego troską jest planowe zużycie tej niewielkiej ilości cystern naftowych, które posiadamy. Urząd ten nosi nazwę »Oddział ruchu cystern Sekcyi V. Ministerstwa Przemysłu i Handlu« i ma siedzibę w centrum przemysłu naftowego w Drohobyczu.

Kierownikiem Oddziału został mianowany długoletni i wytrawny urzędnik kolejowy z dyrekcyi lwowskiej, starszy rewident p. Eugeniusz Petak. Oddział ruchu cystern z dniem 3 września rozpoczął swoją czynność.

Zniesienie obowiązku zgłaszania tkanin lnianych i bawełnianych. Rozporządzeniem ministeryalnem z 12 sierpnia b. r. (»Monitor« nr. 187) zniesiono z dniem 21 sierpnia b. r. obowiązek zgłaszania posiadanych tkanin lnianych, bawełnianych oraz uszytej z tych materyałów bielizny pościelowej i męskiej.

Giełda pieniężna w Krakowie notowała w dniu 11 bm.: Marki polskie: 197·—, 204·—. Marki niemieckie (á 1000 i 100): 240·—, 250·—. Ruble carskie po 100 rb.: 208·—, 216·—, ruble carskie po 500 rb.: 206·—, 214·—. Lei rumuńskie: 267·—, 275·— (tranzakc. 270·—, 272·25.)

Ciągły spadek kursu korony.

Wiedeń. PAT. „N. W. Abendblatt" donosi z Zurychu, że korona austryacka ponownie spadła. Dewiza wiedeńska spadła z 9.75 na 8.50. Stemplowane i niestemplowane korony spadły z 10. na 9., korony czesko-słowackie z 17.50 na 15.

Kurs marek niemieckich.

Warszawa. PAT. Z Wrocławia donoszą: »Breslauer Morgenztg« donosi z Zurychu, że marka niemiecka spadła do 25 ctm.

KRONIKA.

Kraków, 12 września

Walne zgromadzenie „Zkiwsu" W niedzielę 21 bm. odbędzie się we wielkiej sali kahału w Krakowie o g 12 w południe Walne Zgromadzenie Związku konsumów i warsztatów spółdzielczych „Zkiws« w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie 2) Sprawozdanie a) kasowe, b) towarowe c) interwencyjne, 3) Udzielenie absolutoryum i wybór nowego zarządu 4) Wnioski i interpelacye. Każdy delegat ma prawo brania udziału przyczem się zaznacza, że konsumy nie mogące wysłać delegatów mogą nadesłać pełnomocnictwa i informacye zarządowi.

Zarządzenia w sprawie obrotu pocztowego. Z dniem 1 bm. wprowadzono na całym obszarze Państwa Polskiego z wyłączeniem ziem b. zaboru pruskiego, wewnętrzny obrót paczek. Z dniem 16 września wprowadza się obrót przesyłek pocztowych za pobraniem według nowo obowiązujących przepisów.

Zasadnicze postanowienia są następujące:

Paczki są dopuszczalne bez podanej wartości i z podaną wartością.

Wagę paczek prywatnych ogranicza się narazie do 10 kg, urzędowych do 20 kg., wartość zaś do kwoty, dopuszczonej dla listów wartościowych.

Do każdej paczki dołączyć należy osobny list przesyłkowy urzędowego nakładu.

Paczki podlegają opłacie przy nadaniu.

Przesyłki pocztowe za pobraniem wprowadza się w obrocie krajowym narazie wewnętrznie:

a) osobno dla obszaru b okupacyi niemieckiej Król. Pol. w walucie **markowej**;

b) osobno dla obszaru b. okupacyi aust. Kr. Pol. Małopolski i Śląska Cieszyńskiego w walucie **koronowej**.

Obrót przesyłek za pobraniem między urzędami pocztowymi obszaru ad a) z jednej, a urzędami pocztowymi obszaru ad b) z drugiej strony nie będzie narazie dozwolony.

Za pobraniem będzie można wysyłać polecone przesyłki listowe, listy wartościowe i paczki. Każdą tego rodzaju przesyłkę można obciążyć pobraniem do wysokości 1000 Mk (K). Przesyłki za pobraniem muszą być opłacane przy nadaniu.

Bliższych wyjaśnień co do warunków przyjęcia i wysłania obowiązane są udzielać urzędy pocztowe.

Kurs dramatyczny. Komisya teatralna wspólnie z prezydyum miasta na posiedzeniu w d. 8 bm. uchwaliła projekt organizacyi dwuletniego miejskiego kursu dramatycznego dla adeptek i adeptów sztuki dramatycznej. Kierownictwo kursu powierzono prof. Józefowi Wiśniowskiemu, kierownikowi literackiemu m. teatru powszechnego, znanemu poecie dramatycznemu. Pierwszy kurs zostanie otwarty z dniem 1 października. Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. Bliższe szczegóły co do wpisów, warunków przyjęcia tudzież programu nauk ogłosi w tych dniach kierownictwo kursu.

Nieuprawnione grzywny w pociągach Wczoraj rano, w pociągu Nr. 132 jadącym z Krakowa w kierunku Trzebini przeprowadzał konduktor nieuprawnioną rewizyę pakunków pasażerów żydowskich i wymierzał dowolnie kary za ich przewóz. Kto wzbraniał się płacić, musiał opuścić pociąg. Dopiero naczelnik stacyi w Trzebini, powiadomiony o tem przez jednego z Żydów, któremu konduktor ów rozkazał wysiąść, spisał z pasażerem tym protokół, polecił zważyć rzeczy i oświadczył, że konduktor postępował **bezprawnie**, żądając jako opłatę za 6 kilogr. pakunek 40 kilku koron, gdyż konduktorowi nie wolno wogóle ustanawiać żadnej kary. P. Szloma Kołataca z Działoszyc, który miał to zajście, uprasza panią, od której konduktor pobrał 72 K, by odniosła się do niego pisemnie pod adresem: Szloma Kołataca Działoszyce.

Odczyt Stan. Przybyszewskiego p. tyt. Naokoło „śmierci", który obudził w Krakowie niezwykłe zainteresowanie, odbędzie się w niedzielę w południe o g. 11 i pół w sali teatru m. im. Jul. Słowackiego. Bilety są do nabycia w kasie teatralnej.

Ujęcie niebezpiecznego bandyty. Do więzień „pod Telegrafem" odstawiony został z Warszawy niebezpieczny bandyta Józef Nocoń, który ma m. i. na sumieniu dwa morderstwa popełnione na osobach Kantorka (w Dąbiu) i Feldsteina (na Podgórzu), wiele napadów rabunkowych itd. Nocoń brał udział w ostatnich napadach rabunkowych w Krakowie i Rybitwach jako wspólnik skazanych przez sąd doraźny Ożoga i Wójcika Był on już kilkakrotnie aresztowany zdołał jednak zawsz zbiedz z więzień sądowych. O ile tym razem nie uda mu się ucieczka, stanie Nocoń w tych dniach przed sądem doraźnym.

Znowu nieuczciwa służąca. Przed kilku dniami wstąpiła do służby do sekretarza starostwa p. Czarneckiego, zamieszkałego na Salwatorze 28-letnia Marya Polus pod fałszywem nazwiskiem Ludwiki Zając i po jednodniowym pobycie w jego mieszkaniu okradła go na kilka tysięcy koron, poczem zbiegła. Policya zdołała ją aresztować i odebrała jej część skradzionych rzeczy.

Miłośnik cudzych koni. Jest nim 25 letni Stan. Piergas, który na Zwierzyńcu skradł St. Dudce 1 parę koni wartości 20 tys. K Piergasa aresztowano i konie mu odebrano.

KOMUNIKATY:

Żyd. tow. gimnastyczne w Krakowie zawiadamia, iż z powodu gruntownego odnowienia sali gimnastycznej, szatni itd. ćwiczenia rozpoczną się dopiero dnia 1 października br.

Szir. Jutro w sobotę o g. 3 i pół pop. zebranie w lokalu org. syon. Stradom 15 of. I p.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „W małym domku" Rittnera

Sobota Nowość: „Ogród młodości" komedya w 4 aktach Rittnera.

Z okazyi zaręczyn p. Sali Szydłów z Brzeska z p. Paulem Glaserem z Wiednia gratulują serdecznie
1594 Siostry Borgenichtówne, Kafferówne i Brandstätterówne z Brzeska.

Z okazyi zaręczyn naszego kolegi Abuscha Lichta z p. Reginą Birnbaum życzą wiele szczęścia
1595 Efraim Rappaport — Dawid Landau Dąbrowa.

Z okazyi zaręczyn naszego k. brata Abuscha Lichta z Dąbrowy z p. Reginą Birnbaumówną z Brzostka gratuluje serdecznie
1599 Gustaw Oosterfeld z Rzeszowa

Z okazyi zaślubin naszego członka p. Hermana Grodera z naszą członkinią p. Różą Kanarienvogel gratuluje serdecznie
1609 Stow. Poale-Syon w Radłowie.

Z okazyi zaślubin naszego członka p. Jakóba Adlera z naszą członkinią p. Felą Anker życzy szczęśliwej przyszłości
1608 Stow. Poale Syon w Radłowie.

Komitet odbudowy „Starej Bożnicy" zwraca się tą drogą z podziękowaniem do wszystkich tych, którzy we wtorek dnia 9 bm, brali udział w zbiórce na powyższy cel,
Za gorliwe starania serdeczne »Bóg zapłać«
Komitet.

Z kraju.

Nominacya gen. Hallera. Naczelny wódz wysłał list do gen. Hallera, z którego wynika, że gen. Haller został mianowany pierwszym pełnym generałem (gen. broni) w armii polskiej.

Ulanów nad Sanem. Żydzi miasteczka naszego uskarżają się na szykany, jakich doznają ze strony poczmitrza, p. Mieczysława Terleckiego. Pan ten nie omija żadnej sposobności, by czynić Żydom trudności w doręczaniu im przesyłek pieniężnych, paczek i t. d. I tak zażądał m. i. od p. Jakóba Ziegla, który miał podjąć 4000 K. legitymacyi indentyczności z fotografią, wystawionej przez starostwo. Bez tej legitymacyi nie chciał również pan poczmistrz wydać 20 K. Mechli Kübl, a 50 K. Jencie Spira. Zaznaczyć należy, że chcąc otrzymać taką legitymacyę trzeba udać się do Niska, zabawić tam cały dzień i ewentualnie dać się fotografować, co pociąga za sobą niepotrzebne wydatki. Również zdarzają się wypadki, że jeśli imię adresata jest skrócone, np. A. zamiast Amalia, lub też nazwisko niepisane według pisowni polskiej np. Helender zamiast Holländer. Glancberg zamiast Glazberg i t. d. wówczas pan poczmistrz pisze na przesyłce »adresat nieznany« i odsyła ją z powrotem. Żydzi tutejsi podejrzywają również tego pana, że egzemplarze »Nowego Dziennika«, które administracya wysyła, zatrzymuje na poczcie, gdyż nie dochodzą one do rąk abonentów.

Czas zaprawdę najwyższy, by Dyrekcya Poczt i Telegrafów ukróciła swawolę pana poczmistrza i pouczyła go, że obowiązkiem jego jest iść na rękę publiczności, a nie szykanować ją.

W sprawie świąt katolickich tylko w niedzielę. Na pismo, rozesłane przez »Ligę pracy« do konsystorzów biskupich w kwestyi przeniesienia świąt na niedziele, odpowiedział arcybiskup lwowski, że sprawa będzie między innemi przedmiotem konferencyi episkopatu, mającej się odbyć w najbliższym czasie w Gnieźnie.

Ze świata.

Aresztowanie konferencyi centre-syońskiej przez bolszewików w Kijowie. W Kijowie odbyła się niedawno temu konferencya centre syonistów ukraińskich celem omówienia sposobu wznowienia walki o autonomię narodową, rozpoczęcia szerokiej akcyi na rzecz funduszu narodowego i wznowienia działalności gmin. Bolszewicy zaaresztowali wszystkich uczestników konferencyi i uwolnili ich dopiero po dłuższym czasie pod warunkiem, że organizacya nie zajmie się więcej pracą teraźniejszościową.

Krótkie wiadomości.

— Jak się dowiaduje warszawski »Kuryer Polski« pogłoski o tem, jakoby na miejsce p. Osmołowskiego, komisarza gen. ziem wschodnich wysunięta była kandydatura p. inż. Januszewskiego, są bezpodstawne Stanowisko p. Osmołowskiego nie było zachwiane.

— Nakładem organizacyi syonistycznej w Ameryce ukazał się katalog wszystkich dzieł i broszur syonistycznych z krótkiem podaniem treści. Katalog wyszedł w 3 językach: hebrajskim, żydowskim i angielskim.

— Ukazało się dzieło o syonizmie, które napisał przewodniczący Ligi wolnych narodów i ambasador amerykański w Danii, senator Kuhn.

— Radio z Paryża: Z Monachium donoszą, że ententa ma wysłać Czecho—Słowacyi na podstawie noty Duponta 50.000 karabinów mauserowskich, 10.000 granatów, 2000 karabinów maszynowych, 2 miliony naboi i 5000 armat z przyborami. Cały ten materyał jest pochodzenia niemieckiego.

— Balfour, jedyny angielski delegat, który w ciągu całego trwania konferencyi pokojowej przebywał w Paryżu, wyjeżdża jutro do Anglii.

— Według najnowszych danych statystycznych Niemcy mają obecnie 17 milionów wołów, 9 milionów świń, 6 i pół milionów baranów. Ilość krów podczas wojny zmniejszyła się o 16 proc., świń o 62 proc., natomiast ilość baranów zrosła o 23 proc.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Druk. M. Deutschera, Kraków, Bożego Ciała 10 Telefon 1556.